

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 7 (19) — NP ■ ROK II ■ LIPIEC — 1936 — JULI ■ CENA N-RU 60 GR

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: niemiecko-polskiem i francusko-polskiem. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75). Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501

Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 60 zł. 1/8 str. 30 zł.

(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



REISE IM ZEICHEN DER KRISE.

„...und was darf ich den Herrschaften zum Frühstück servieren?“

„Nur ein bisschen Spiritus für unsern Kocher, wenn Sie so gut sein wollen!“

PODRÓŻ POD ZNAKIEM KRYZYSU.

„...a co mogę państwu podać na śniadanie?“

„Tylko trochę spirytusu do naszej maszynki, jeżeli pan zechce być taki dobry!“

(„Lustige Blätter“, Berlin.)

MANNIGFALTIGES.

Die neueste Weckeruhr, die den Zweck hat, den Schläfer möglichst sanft seinem Schlummer zu entreissen, ist eine Verbindung von Uhr und Grammophon. Zu gewünschter Zeit wird von der Uhr eine Grammophonplatte in Bewegung gesetzt, so dass man also bei den Klängen seines Lieblingsliedes erwachen kann.

*

Das Anstossen mit den Gläsern geht auf die alte Sitte zurück, die Gläser zu zerbrechen, wenn man ein Hoch damit ausgebracht hatte; sie sollten dann nicht dadurch entweiht werden, dass noch weiterhin daraus getrunken werde.

*

Wenn jemand in früheren Zeiten einem andern einen Dolch reichte, so war das eine Herausforderung zum Duell. Daraus leitet sich der Aberglaube her, dass man „die Freundschaft zerschneide“, wenn man jemand einen spitzen Gegenstand schenkt.

*

Die Rezepte haben ihren Namen daher, dass oben auf jedem Rezept die Abkürzung RP steht, von dem lateinischen „recipe“, das soviel wie „nehmen“ heisst und für den Apotheker die Anweisung ist, so und so viel von der Mischung zu nehmen, die auf dem Rezept angegeben ist.

*

Der Brautschleier ist ein Ueberbleibsel aus den Zeiten, als es Sitte war, dass der Bräutigam seine Braut erst nach der Trauung sehen durfte. Deshalb ging die Braut mit verhülltem Gesicht zur Kirche und entfernte den Schleier erst, wenn die Trauung vollzogen war.

ROZMAITOŚCI.

Najnowszy budzik, który ma na celu możliwie najłagodniej obudzić (dosł. wyrwać) z drzemki śpiącego, jest połączeniem zegara z gramofonem. O żądanej porze zegar wprawia w ruch płytę gramofonową tak że można więc obudzić się przy dźwiękach swojej ulubionej pieśni.

*

Trącanie się kieliszkami sięga starego zwyczaju tłuczenia kieliszków, gdy wznoszono niemi toast; nie powinny być sprofanowane tem, żeby jeszcze nadal pito z nich.

*

Gdy w dawnych czasach ktoś podawał drugiemu sztylet, było to wyzwaniem na pojedynkę. Stąd pochodzi (wyprowadza się) przesąd, że „przecina się przyjaźń“, gdy się komuś darowuje jakiś ostro zakończony przedmiot.

*

Recepty mają swoją nazwę stąd, że na każdej receptce znajduje się u góry skrót RP, od łacińskiego „recipe“, co oznacza tyle co „wziąć“ i jest wskazówką dla aptekarza, ażeby wziąć tyle a tyle z mieszaniny, która podana jest na receptce.

*

Welon ślubny jest pozostałością z czasów, gdy istniał zwyczaj, że narzeczony mógł widzieć swoją narzeczoną dopiero po zaślubinach. Dlatego też narzeczona szła do kościoła z zasłoniętą twarzą i uchylała zasłonę dopiero wtedy, gdy ślub był już zawarty.

KOCHKUNST UND WELTGESCHICHTE.

Die Schlacht bei Marengo war geschlagen; erschöpft und doch aufgereggt sass Napoleon in seinem Zelt. Aber nicht mit stolzen künftigen Siegen beschäftigte sich sein Geist — nein, er wartete ungeduldig auf sein Essen, denn er hatte gewaltigen Hunger. Sein Koch ging draussen mit Selbstmordgedanken um, denn er sollte dem General seine Liebesspeise auftragen, ein schönes, saftiges Beefsteak [wym. biifstejk]. Fleisch war da in Menge, aber kein Fett! Und ohne Zugabe von Fett war kein saftiges Beefsteak möglich, denn das Fett muss die Poren ausfüllen, damit der Saft darinnen bleibt.

Die Not machte den Koch erfinderisch. Er zerkleinert das Fleisch in finger-grosse Stücke, klopft es weich, gibt Pfeffer und Salz dazu und röstet es in der Pfanne — ohne Fett bei schnellem Umdrehen. Das Essen schmeckte dem siegreichen Feldherrn vorzüglich; bis auf den heutigen Tag ist es bekannt unter dem Namen „Marengo-Beefsteak“.

SZTUKA KULINARNA A HISTORJA (ŚWIATA).

Było to po bitwie pod Marengo (14.VI.1800); wyczerpany, a jednak podniecony siedział Napoleon w swoim namiocie. Ale nie dumnymi przyszłymi zwycięstwami zajęty był jego umysł — nie, on czekał niecierpliwie na swój obiad (jedzenie), bo był strasznie głodny. Jego kucharz tam na dworze nosił się z myślami samobójczymi, gdyż miał podać generalowi jego ulubione danie — ładny, soczysty befsztyk. Mięsa było dużo, ale nie było tłuszczu! A bez dodania tłuszczu soczysty befsztyk był niemożliwy, gdyż tłuszcz musi wypełnić pory, ażeby sok pozostał wewnątrz.

Potrzeba uczyniła kucharza wynalazczym. Rozdrabnia on mięso na kawałki wielkości palca, zbija je na miękko, dodaje do tego pieprzu i soli, i smaży to na patelni — bez tłuszczu przy szybkim przewracaniu. Jadło to smakowało zwycięskiemu naczelnemu wodzowi znakomicie; po dziś dzień jest ono znane pod nazwą „befsztyk à la Marengo“.

ANGEFÜHRT.

Im Kaffeehaus legt ein Herr die Zeitung weg und sagt: „Man kann die Zeitung in die Hand nehmen, wann man will: es steht nichts drin als Diebstahl, Einbruch, Erpressung. Zustände sind das jetzt bei uns! Jeder zweite ist ein Spitzbub. Daran hat aber auch unsere Polizei viel Schuld; die taugt gar nichts. Den ganzen Tag stehen sie auf der Strasse und winken mit den Armen hin und her. Da haben es natürlich die Spitzbuben leicht!”

„Da tun Sie unserer Polizei sehr unrecht,” erwidert der andere, „unsere Polizei ist so gut wie irgendeine andere.”

„Hören Sie mir mit unserer Polizei auf. Ich wette mit Ihnen um zwanzig Mark: Ich gehe da drüben in das Schokoladengeschäft und nehme ein paar Tafeln Schokolade von der Auslage weg; kein Mensch hält mich auf, und der Schutzmann, der auf der Strasse steht, erst recht nicht!”

„Dass kann aber auch unangenehm für Sie auslaufen. Gut, ich setze zwanzig Mark: Sie werden erwischt!”

*

Der Herr geht hinüber, nimmt dreist einige Tafeln Schokolade aus der Auslage heraus, kommt lachend zurück und sagt: „Na, was habe ich gesagt? Her mit den zwanzig Mark!”

Da setzt der andere die Amtsnieue auf und sagt: „Diesmal sind Sie an den Unrechten gekommen; ich bin Kriminalwachtmeister und verhafte Sie jetzt wegen Diebstahl!”

„Nein, Herr Kriminalwachtmeister, da sind Sie schon hineingefallen; ich bin nämlich der Inhaber des Schokoladengeschäfts!”

(Nach Ferdl Weiss.)

DIE EINZIGE ERINNERUNG.

Der ebenso ein- wie ungebildete Herzog von Malborough († 1840) hatte mit seiner Gattin eine Reise nach Italien gemacht und während derselben alle Hauptstädte besucht.

Nach seiner Rückkehr fragte ihn ein Freund: „Nun, Herr Herzog, wie hat Ihnen Rom gefallen?”

„Rom?” fragte der Herzog zurück und wandte sich an seine Gattin, „war das nicht die Stadt, wo wir die schlechten und teuren Handschuhe gekauft haben?”

GEOGRAPHIE SCHWACH.

Gast: „Ist der Madeira echt?”

Wirt: „Natürlich; den beziehe ich direkt aus Italien.”

ENTSCHULDIGT.

Dichter: „Schon mein Urgrossvater war lyrischer Dichter!”

Kritiker: „Da sind Sie also erblich belastet!”

NABRAŁ.

W kawiarni pewien pan odkłada gazetę i powiada: „Można wziąć gazetę do ręki, kiedy się chce: nic w niej niema oprócz kradzieży, włamań, wymuszeń. Stosuneczki sa teraz u nas! Co drugi to złodziej (łotr)! Ale wiele jest temu winna również nasza policja; ona jest zupełnie do niczego. Cały dzień stoją sobie na ulicy i wywijają rękami na wszystkie strony. Więc naturalnie złodzieje mają łatwe życie!”

„Pan wyrządza tem naszej policji wielką krzywdę”, odpowiada drugi, „nasza policja jest tak samo dobra, jak każda inna”.

„Przestań mi pan (mówić) o naszej policji. Zakładam się z panem o dwadzieścia marek: pójdę do sklepu czekolady tam naprzeciwko i zabiorę z wystawy kilka tabliczek czekolady; ani jeden człowiek nie zatrzyma mnie, a policjant, który stoi na ulicy, spewnością (dopiero) nie!”

„To może się jednak skończyć też nieprzyjemnie dla pana. Dobrze: stawiam dwadzieścia marek, że będzie pan ujęty!”

*

Ów jegomość przechodzi na drugą stronę, śmiało wyjmując z wystawy kilka tabliczek czekolady, wraca, śmiejąc się i powiada: „No, co powiedziałem? Dawać tu dwadzieścia marek!”

Wówczas drugi przybiera urzędową minę i powiada: „Tym razem pan źle trafił; jestem przodownikiem policji kryminalnej i aresztuję pana teraz za kradzież!”

„Nie, panie przodowniku policji kryminalnej, tu pan już wpadł; jestem bowiem właścicielem tego sklepu czekolady!”

(Wg. F. Weiss.)

JEDYNE WSPOMNIENIE.

Równie zarozumiały, jak i niewykształcony książę Malborough (wym. malba'rou) odbył ze swoją małżonką podróż do Włoch, podczas której zwiedzał wszystkie główne miasta.

Po jego powrocie zapytał go pewien przyjaciel: „No jak się księciu podobał Rzym?”

„Rzym?” zapytał znowu książę i zwrócił się do swojej małżonki, „czy to nie było to miasto, gdzieśmy kupili kiepskie i drogie rękawiczki?”

GEOGRAFJA SŁABO.

Gość: „Czy ta Madera jest oryginalna (prawdziwa)?”

Gospodarz: „Naturalnie; sprowadzam ją bezpośrednio z Włoch”.

WYTŁUMACZONY.

Poeta: „Już mój pradziadek był poetą lirycznym!”
Krytyk: „A zatem jest pan dziedzicznie obciążony!”

FRIEDRICH I. BARBAROSSA.

Im Jahre 1152 starb Konrad III., der erste Kaiser aus dem Hause der Hohenstaufen. Die deutschen Fürsten wählten jetzt zu Frankfurt am Main den Neffen Konrads, Friedrich Barbarossa, wie ihn die Italiener seines roten Bartes wegen nannten, zum deutschen Kaiser.

Das Streben seines Lebens war, die volle Kaisergewalt wiederherzustellen. Er zerstörte die Raubburgen und bestrafte die übermütigen Raubritter. Nicht weniger als sechsmal ist Friedrich an der Spitze eines grossen Heeres über die Alpen gezogen und als die Kunde sich verbreitete, dass der Sultan Saladin Jerusalem erobert habe, beteiligte er sich an einem Kreuzzuge ins gelobte Land.

In den Wellen des Flusses Saleph, den er auf seinem Rosse durchschwimmen wollte, fand er im Jahre 1190 den Tod. In Deutschland aber wollte niemand daran glauben und es entstand die Sage, der alte Kaiser sitze im Kyffhäuser an einem Marmorische, durch den sein grosser Bart hindurchgewachsen sei, und werde einst wiederkommen, um die Herrlichkeit des Reiches zu erneuern.

LONGFELLOWS ANTWORT.

Henry W. Longfellow, der berühmte amerikanische Dichter, ging eines Tages mit einem sehr sparsamen Bekannten die Regent Street in London entlang. Sie kamen an einem blinden Mann vorbei, der einen alten Hut in der Hand hielt und um eine kleine Gabe bat. Longfellows Bekannter blieb stehen und holte eine Menge Silberstücke aus seiner Tasche. Nachdem er längere Zeit in denselben herumgesehen, fand er endlich eine kleine Kupfermünze, die er dem blinden Bettler in den Hut warf. Dann steckte er das Silber wieder in die Tasche und knöpfte langsam seinen Rock zu. Longfellow, über das lange Warten ärgerlich geworden, rief: „So kommen Sie doch endlich!“

Der „Philanthrop“ sah ihm fest ins Auge und sagte dann langsam und bedächtig: „Lieber Freund, das ist so eine Gewohnheit von mir, den Blinden gebe ich immer.“

„Sie tun jedenfalls ganz recht, sich die Blinden herauszusuchen,“ versetzte Longfellow, „sie können ja nicht sehen, wie wenig Sie ihnen geben!“

DAS IST DOCH KLAR.

„So ein Elefant kostet doch sicher eine Menge Geld!“

„Ja, ich wünschte, ich hätte so viel Geld, um einen zu kaufen!“

„Einen zu kaufen? Was willst du denn mit einem Elefanten anfangen?“

„Nichts! Ich möchte doch bloss das Geld haben!“

FRYDERYK I BARBAROSSA (RUDOBRODY).

W roku 1152 umarł Konrad III-ci, pierwszy cesarz z dynastji Hohenstaufów. Książęta niemieccy wybrali teraz we Frankfurcie nad Menem bratanka Konrada, Fryderyka Barbarossę, jak przezwali go Włosi spowodu jego rudej brody, na cesarza niemieckiego.

Dążeniem jego życia było przywrócić pełną władzę cesarską. Zburzył on zbójckie zamki rycerskie i ukarał niesfornych rycerzy-rozbójników. Nie mniej jak sześć razy wyruszał Fryderyk na czele wielkiego wojska przez Alpy, a gdy rozeszła się wieść, że sultan Saladyn zdobył Jerozolimę, wziął on udział w wyprawie krzyżowej do Ziemi Obiecanej.

W łałach rzeki Salef, którą chciał przepłynąć na swoim koniu, znalazł on śmierć w roku 1190. W Niemczech jednak nikt nie chciał w to uwierzyć i powstała legenda, że stary cesarz siedzi w Kyffhäuser (góry w półn. Turyngji) przy marmurowym stole, przez który wrosła na wylot jego wielka broda, i że niegdyś powróci, ażeby odnowić świetność państwa (Rzeszy).

ODPOWIEDŹ LONGFELLOW'a.

Henryk W. Longfellow (1807—1882), słynny poeta amerykański, szedł pewnego razu z jednym bardzo oszczędnym znajomym wzdłuż Regent Street (wym. ri'dżent stri't) w Londynie. Przechodzili obok ślepego człowieka, który trzymał w ręku stary kapeluszy i prosił o mały datek. Znajomy Longfellow'a przystanął i wyjął ze swojej kieszeni wielką ilość monet srebrnych. Poszperawszy w nich przez dłuższy czas, znalazł wreszcie małą monetę miedzianą, którą rzucił ślepemu żebrakowi do kapelusza. Następnie włożył srebro spowrotem do kieszeni i powoli zapinał swój surdut. Longfellow, rozszłoszczony spowodu długiego czekania, zawołał: „No, chodź-żeż pan nareszcie!“

„Filantrop“ spojrział mu prosto (mocno) w oczy, poczem powiedział powoli i poważnie: „Drogi przyjacielu, to jest takie moje przyzwyczajenie, niewidomym daję zawsze“.

„We wszelkim razie czyni pan całkiem słusznie, wyszukując sobie niewidomych“, odrzekł Longfellow, „oni przecież nie mogą widzieć, jak mało pan im daje!“

TO PRZECIEŻ JASNE.

„Taki słoń kosztuje przecież spewnością moc pieniędzy!“

„Tak, pragnąłbym mieć tyle pieniędzy, żeby kupić jednego!“

„Kupić jednego? A cóż ty poczniesz ze słoniem?“

„Nic! Chciałbym przecież mieć tylko te pieniądze!“

DER BEKEHRTE PHILOSOPH.

Anaxagoras, der berühmte griechische Mathematiker und Philosoph, ging eines Tages über die Weiden, die seinem reichen Nachbarn, dem Hoplitenanführer Kymenos, gehörten. Mit Wohlgefallen ruhte sein Auge auf den zahlreichen rotbunten Kühen, die in dem saftreichen Gras ihrer Nahrung nachgingen oder wiederkäuend im Schatten einer Baumgruppe lagen.

Plötzlich fesselte der Jubelgesang eines Vögleins sein Ohr, und wie er aufblickte, gewahrte er eine Lerche, die gerade über seinem Haupte in Schraubelinien in den Aether stieg. Kopfschüttelnd blieb der Philosoph stehen, blickte zu dem Vöglein hinauf und murmelte:

„Sind die Dinge in der Natur nicht eigentlich falsch eingerichtet? Diese kleine Lerche, deren Nutzen, abgesehen von der Vertilgung von Insekten, doch eigentlich sehr problematischer Natur ist, darf sich in den freien Aether schwingen. Sie darf der Sonne entgegenfliegen und die Erde mit ihren vielen verbesserungsbedürftigen Einrichtungen hinter sich lassen.“

Jene grosse, kräftige Kuh aber, der ihr mannigfaltiger Nutzen allein schon eine Sonderstellung verschaffen müsste, ist trotzdem in ohnmächtiger Schwachheit an die Erde gekettet. Sie kann sich nicht emporschwingen, um ihren Schöpfer zu preisen; sie, die dem Menschen so kostbar ist, muss sich dafür ohne Gnade in sein Joch zwingen lassen. Würde es nicht den Gesetzen von Verdienst und Würdigkeit besser entsprechen, wenn die Kühe fliegen könnten?“

In diesem Augenblick gab es einen leichten „Klaks“.

Ein „Gruss“ von dem Vöglein war nämlich aus dem Aether herabgefallen und hatte den Philosophen mitten auf die hohe Denkerstirn getroffen.

Für einen Augenblick war Anaxagoras verblüfft; dann aber sammelte er sich und sprach bestimmten Tones: „Nein, ich habe mich zu einer anderen Ansicht bekehrt. Es ist doch besser, dass die Lerche da oben keine Kuh war!“

TRAURIGE WITWE.

„Trauerst du noch immer so um deinen Mann, Käthe?“

„Ja!! Ich kann ihn nicht vergessen... er konnte ja so gut kochen...“

ZASMUCONA WIDOWA.

„Czy wciąż jeszcze oplakujesz tak swego męża, Kasiu?“

„Tak!! Nie mogę o nim zapomnieć.. on przecież umiał tak dobrze gotować...“

NAWRÓCONY FILOZOF.

Anaxagoras (ok. 500—428 r. przed Nar. Chr.), słynny matematyk i filozof grecki, szedł pewnego dnia przez pastwiska, które należały do jego bogatego sąsiada, przywódcy hoplitów Kymenosa. Z zadowoleniem (upodobaniem) oko jego spoczywało na licznych rudo-strych krowach, które posuwały się za swoim pożywieniem w soczystej trawie lub leżały, przeżuwiąc, w cieniu grupy drzew.

Nagle radosny śpiew jakiejś ptaszyny przykuł jego słuch, a gdy spojrzal w górę, zauważył skowronka, który właśnie nad jego głową wznosił się w spiralnych linjach w eterze. Kiwając głową, filozof przystanął, spojrzal w górę ku ptaszynie i mruknął:

„Czy w przyrodzie sprawy nie są właściwie źle (mylnie) urządzone? Ten mały skowronek, którego pożytek, pominiawszy tępienie owadów, ma przecież bardzo problematyczny charakter, może bujać w wolnym eterze. Może on wzlatywać ku słońcu i pozostawiać za sobą ziemię z jej wieloma organizacjami, wymagającymi ulepszeń.“

Tamta zaś duża silna krowa, której już sam jej różnorodny pożytek powinien był zapewnić pozycję szczególną, przykuta jest mimo to w bezsilnej słabości do ziemi. Nie może ona się wzbąć, aby chwalić swego twórcę; ona, która jest człowiekowi tak cenna, musi się zato bez miłosierdzia dać podbić pod jego jarzmo. Czy nie odpowiadałoby bardziej prawom zasługi i godności, gdyby krowy umiały latać?“

W tej chwili rozległ się lekki „klaks“.

Z eteru padło mianowicie „pozdrowienie“ od ptaszyny i trafiło filozofa w środek wysokiego czoła myślicielskiego.

Przez chwilę Anaxagoras był oszołomiony; potem jednak ochłonął i powiedział stanowczym tonem: „Nie, zmieniłem swój pogląd. Wszak lepiej, że ten skowronek na górze nie był krową!“



LIGA FÜR EHEMÄNNERSCHUTZ.

Die „Liga für Ehemännerschutz“ hatte mich zu ihrem Sekretär gewählt. Meine Aufgabe war es, Ehemänner, die unter der Diktatur ihrer kriegerischen Frauen leben, fachmännisch zu unterrichten, wie diese am leichtesten zu zähmen seien. Als viermal Geschiedener hatte ich meine Erfahrungen. Mein erster Fall war in Berlin NO., in der Pfefferminzstrasse 22, Gartenhaus, Seitenflügel, parterre.

Es war genau 2 Uhr mittags, als ich vor dem Hause erschien. Ein Fenster der Wohnung war geöffnet, ich konnte in das Speisezimmer hineinschauen.

Der Tisch war zum Mittagessen gedeckt. Ein Mann sass daran.

Eine Frau trat ins Zimmer. Sie stellte den Suppentopf auf den Tisch.

Der Mann nahm sich Suppe auf seinen Teller, hob seinen Löffel zum Mund.

Die Frau schlug ihm den Löffel aus der Hand und schrie:

„Du Schwein! So willst du essen!? Wo ist die Serviette?“

Die Frau nimmt eine grosse Serviette und bindet sie ihm um den Hals.

Das Gesicht des Ehemannes wurde lilafarben. Er steckte seine Zunge heraus und jammerte, kaum hörbar:

„Aber Frieda, du würgst mich!“

Der Mann hob wieder den Löffel und wollte seine Suppe essen. Aber er ass nicht. Er blickte traurig in die Suppe hinein.

„Warum isst du nicht?“ knirschte seine Frau.

„Verzeihe mir, Frieda, aber in der Suppe liegt ein langes Haar...“

Die Frau nahm still den ganzen Suppentopf und goss dessen dampfenden Inhalt auf den Kopf ihres Mannes.

„So!“ sagte die Frau, „Jetzt geh' ins Badezimmer und wasch dich!“

Der Mann wusch sich und kehrte wieder zurück.

„Und jetzt marsch hinaus!“ rief die Frau.

Der Ehemann verliess fluchtartig das Haus. Er lief wie Nurmi.

Ich eilte ihm nach, um ihn zu stellen. Aber ich konnte ihn nicht mehr einholen. Ich sah ihn im Tor eines Zirkusses verschwinden. Ich ging hinein und löste eine Karte zur Nachmittagsvorstellung.

Es war sehr interessant. Auf der Bühne sah man die Wüste Sahara. Im Hintergrund eine Sphinx. Vorne eine grosse Gitterwand zwischen Publikum und Bühne. Der Sand wirbelte. Furchtbarer Wind wehte. Ein Löwe erschien, dann noch einer. Zwei Löwen links, zwei rechts. Dann 5 Löwinnen, wieder einige Löwen, 9 Tiger und 13 Panther. Die Tiger brüllten fürchterlich. Sie wollten das Gitter zerbeißen und das Publikum auffressen. In diesem

LIGA OCHRONY MĘŻÓW.

„Liga Ochrony Mężów“ wybrała mnie na swego sekretarza. Mojem zadaniem było pouczać fachowo mężów, którzy żyją pod dyktaturą swoich wojowniczych żon, jak je najłatwiej poskramiać. Jako czterokrotnie rozwiedziony, miałem swoje doświadczenia. Pierwszy mój wypadek był w Berlinie NO (Nord-Ost: północno-wschodnia dzielnica), przy ul. Pieprzowomiętowej 22, pawilon, skrzydło boczne, parter.

Była dokładnie 2-ga godzina popołudniu, gdy zjawilem się przed tym domem. Jedno okno mieszkania było otwarte, mogłem zaglądnąć do jadalni.

Stół był nakryty do obiadu. Mężczyzna siedział przy nim.

Kobieta weszła do pokoju. Postawiła na stole garnek z zupą.

Człowiek nabrał sobie zupy do talerza, podniósł (Inf. heben) swoją łyżkę do ust.

Kobieta wytrąciła mu z rąk łyżkę i krzyknęła:

„Ty świni! Tak chcesz jeść?! Gdzie serwetka?“

Kobieta bierze dużą serwetę i zawiązuje mu dookoła szyi.

Twarz małżonka nabrała koloru lilowego. Wyszadził swój język i żalił się, ledwo dosłyszalnie:

„Ależ, Frydo, dusisz mnie!“

Człowiek podniósł znowu łyżkę i chciał jeść swoją zupę. Ale nie jadł. Ze smutkiem wpatrywał się w zupę.

„Czemū nie jesz?“ zgrzytnęła jego żona.

„Wybacz mi, Frydo, ale w zupie leży długi włos...“

Żona wzięła cicho cały garnek zupy i wylała (Inf. giessen) jego parującą zawartość na głowę swego męża.

„Tak!“ powiedziała żona. „Teraz idź do łazienki i umyj się!“

Mąż umył się i znowu wrócił.

„A teraz marsz stąd (precz)!“ zawołała żona.

Małżonek opuścił dom biegiem. Biegł jak Nurmi.

Pobiegłem za nim, aby go zatrzymać. Ale nie mogłem go już dogonić. Widziałem, jak zniknął w bramie jakiegoś cyrku. Wszedłem do środka i kupiłem bilet na przedstawienie popołudniowe.

Było bardzo zajmująco. Na scenie widziano pustynię Saharę. W głębi sceny sfinks. Sprzodu duże kraty między publicznością a sceną. Piasek wznosił się kłębam. Wiał okropny wiatr. Ukazał się lew, potem jeszcze jeden. Dwa lwy z lewej strony, dwa z prawej. Potem 5 lwic, znowu kilka lwów, 9 tygrysów i 13 panter. Tygrysy ryczały straszliwie. Chciały przegryźć kraty i pożreć publiczność. W tej chwili ukazał się człowiek, dyktator Sahary!

Augenblick erschien ein Mann, der Diktator der Sahara!

Der Löwenbändiger!

Der Ehemann von der Pfefferminzstrasse!

Der mächtigste Löwe sprang ihn an. Aber er gab ihm einen so mächtigen Schlag, dass der Löwe einige Male Salto mortale schlug. Die anderen Tiere knieten jetzt knurrend vor ihm nieder und leckten gehorsam seine Hand, dann gaben sie ihm Pfötchen.

Das Publikum stand auf wie ein Mann und klatschte und jubelte dem starken Diktator der Sahara zu...

Ich verliess den Zirkus, ging nach Hause und teilte der „Liga für Ehemännerschutz“ meinen Rücktritt mit.

Ich gründete einen neuen Verein.

Seitdem bin ich der Präsident der „Liga für Tiger- und Löwenschutz.“

Pogromca lwów!

Małżonek z ulicy Pieprzowo-miętowej!

Najpotężniejszy lew skoczył na niego. Ale on dał mu takie potężne uderzenie, że lew kilkakrotnie wykonał „salto mortale“ (śmiertelny skok). Inne zwierzęta uklękły teraz przed nim, pomrukując, i posłusznie lizaly mu ręce, poczem dały mu łapkę.

Publiczność powstała jak jeden mąż i oklaskiwała z radością silnego dyktatora Sahary...

Opuściłem cyrk, poszedłem do domu i powiadomiłem „Ligę Ochrony Mężów“ o swoim ustąpieniu.

Założyłem nowy związek.

Odtąd jestem prezesem „Ligi Ochrony Tygrysów i Lwów“.

(Piotr P o n g).

VERSICHERUNG GEGEN DAS LOCH IM STRUMPF.

Man kann sich heute schon gegen alles mögliche versichern lassen: Festveranstalter gegen Regen, mangelhaft vorbereitete Studenten gegen das Durchfallen bei der Prüfung, Ehemänner mit leerer Brieftasche gegen Drillinge usw. In die Reihe der merkwürdigen Versicherungszweige lässt sich das Abkommen zählen, das kürzlich eine Pariser Strumpfwarenfirma mit einer Versicherungsgesellschaft schloss.

Die Firma machte den Vorschlag, Seidenstrümpfe aus ihrem Haus, die nach ganz kurzer Zeit fallengelassene Maschen oder Löcher aufweisen, zu versichern. Die Versicherungsgesellschaft ging auf diesen Vorschlag ein und es kam mit der Firma ein Vertrag zustande, wonach alle in dem Strumpfwarenhaus gekauften Seidenstrümpfe, die im Lauf von zehn Tagen nach erfolgtem Ankauf ein Loch aufweisen, durch neue Strümpfe zu ersetzen sind.

Der Versicherungsgesellschaft bleibt es natürlich vorbehalten, zu prüfen, ob nicht die Schuld an dem schadhafte Strumpf der Käuferin zuzuschreiben sei. Im gegenteiligen Fall werden ihr die löcherigen Strümpfe anstandslos durch neue ersetzt. Beim Ankauf erhalten die Kunden von der Firma Anweisungen, die sie berechtigen, innerhalb von zehn Tagen die schadhafte gewordenen neuen Strümpfe gegen andre einzutauschen.

VOM SPIEGEL.

Ehe die Spiegel erfunden waren, benutzte man das Wasser als Spiegel. Die Naturvölker glaubten, dass das, was sie im Wasserspiegel sahen, ihre Seele sei, und dass die Kräuselungen Unglück bedeuten. An diesem Aberglauben hielt man fest, auch als der Spiegel aus Glas eingeführt wurde. Wenn also ein Spiegel zerbricht, soll das Unglück bringen, und zwar glaubt man, dass das Unglück sieben Jahre lang dauern wird, ausgehend von der Annahme, dass der Mensch sich innerhalb sieben Jahren erneuert.

ASEKURACJA PRZECIWKO DZIURZE W POŃCZOSZE.

Dziś można się już dać zaasekurować przeciwko wszelkim możliwym rzeczom: organizatorzy uroczystości — przeciwko deszczom, niedostatecznie przygotowani studenci przeciwko „ścięciu się“ na egzaminie, mężowie z pustymi portfelami przeciwko trojaczkom i t. d. Do rzędu osobliwych gałęzi ubezpieczeń da się zaliczyć umowa, którą niedawno zawarła jedna paryska firma wyrobów pończoszniczych z pewnym towarzystwem asekuracyjnym.

Firma ta zgłosiła wniosek o zaasekurowanie jedwabnych pończoch z jej domu handlowego, które po bardzo krótkim czasie wykazują opuszczone oczka lub dziury. Towarzystwo ubezpieczeniowe przystało na ten wniosek i doszedł do skutku układ z tą firmą, według którego wszystkie nabyte w tym pończoszniczym domu towarowym jedwabne pończochy, które w ciągu dziesięciu dni po skutecznym zakupie wykazują dziurę, mają być zastąpione nowymi pończochami.

Towarzystwo asekuracyjne naturalnie zastrzega sobie sprawdzenie, czy winę za uszkodzoną pończochę należy przypisać kupującej. W przeciwnym razie dziurawe pończochy zamienia się jej bez trudności na nowe. Przy zakupie otrzymują klientki od firmy wskazówki, które upoważniają je do zamiany, w ciągu dziesięciu dni, uszkodzonych nowych pończoch na inne.

O ZWIERCADLE.

Zanim zostały wynalezione zwierciadła, posługiwano się wodą jako zwierciadłem. Ludy pierwotne mniemały, że to, co widzą w zwierciadle wody, jest ich duszą, i że faldowania (powierzchni) oznaczają nieszczęście. Tego przesądu trzymano się mocno również gdy zostało wprowadzone zwierciadło ze szkła. Gdy więc lustro stłucze się, ma to przynieść nieszczęście, a mianowicie wierzy się, że to nieszczęście będzie trwało przez siedem lat, wychodząc z założenia, że człowiek w przeciągu siedmiu lat odnawia się.

ADAM MICKIEWICZ (1798—1855).

(Deutsch von Peter Cornelius.)

Tschatürdag

Mirza.

Dir küsst der Muselmann die Füße bebend,
Du Mast des Krimmschiffs! Tschatürdag! Geweihter!
Du Minaret der Welt! du Himmelsleiter,
Von ird'schen Felsen in die Wolken strebend!

Du wachst am Himmelstor, den Schild erhebend,
Wie Gabriel, der hehre Gottesstreiter,
Hüllst in den Wolkenmantel dich, dir heiter
Sternsilber um den Wolkenturban webend.

Mag's wintern, mag die Sonne Glut entzünden,
Ob Giauren, ob Heuschreckenschwärme toben,
O Tschatürdag, du ragst auf festen Gründen,

Ein Dolmetsch zwischen Erd' und Himmel oben,
Und lauschst, hoch über Volk und Land erhoben,
Nur, was der Herr dem Weltall will verkünden.

Czatyrdah

Mirza.

Drżąc muślinem caluje stopy twej opoki,
Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu!
O minarecie świata! o gór Padyszahu!
Ty nad skały poziomu ucieklszy w obłoki,

Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
Gabryel pilnujący edeńskiego gmachu,
Ciemny las twoim płaszczem, a janczary strachu
Twój turban z chmur haftują błyskawic potoki.

Nam, czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia,
Czy szarańcza plon zetnie, czy gjaur pali domy —
Czatyrdahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy,

Między światem i niebem jak drogman stworzenia,
Podesławszy pod nogi ziemię, ludzi, gromy,
Słuchasz tylko co mówi Bóg do przyrodzenia.

UWAGI I SŁÓWKA.

Geweihter, uświęcony; *die Leiter*, drabina; *irdisch*, ziemski; *streben*, dążyć.

Der Schild, tarcza; *hehr*, wzniosły; *der Streiter*, bojownik; *sich hüllen*, owinąć się; *weben*, tkąć.

Die Glut, żar; *entzünden*, wzniecić; *die Heuschrecke*, szarańcza; *der Schwarm*, rój; *toben*, szaleć; *ragen*, wznosić się.

Der Dolmetsch, tłumacz, dragoman; *lauschen*, słuchać; *erhoben*, wzniesiony; *das Weltall*, wszechświat; *verkünden*, obwieścić.

Der Pilger.

Ich seh' zu Füßen herrlich Land sich breiten,
Zu Häupten Himmel, vor mir holde Schönen!
Und will mein Herz sich doch nicht hier gewöhnen,
Flieht in die Fern' und in noch fernre Zeiten?

O Lust! Litauens Wälder zu durchschreiten,
Voll Melodien, wie hier sie nie ertönen.
O Lust, zu wandeln bei des Moorgrunds Dröhnen,
Statt zwischen duft'gen Ananas zu gleiten.

Warum, o Heimweh, in mein Herz dich senken!
Warum, o Sehnsucht, machst du mich so zagen
Um sie, die ich geliebt in Jugendtagen?

Der Heimat fern musst' ich die Schritte lenken,
Doch wenn nun alle Blumen dort ihr sagen,
Dass ich sie liebe, wird sie mein gedenken?

Pielgrzym.

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice:
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie, i — niestety! — jeszcze dalsze czasy?

Litwo! Piały mi wdzięczniej tve szumiące lasy,
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice;
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Tak daleki, tak różna wabi mię ponęta!...
Dlaczegoż roztargniony wzdycham bez ustanku
Do tej, którą kochałem w dni moich poranku?

Ona w lubej dziedzinie, która mi odjęta,
Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku;
Depczę świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?...

Herrlich, wspaniała; *sich breiten*, rozpościerać się; *sich gewöhnen*, przyzwyczać się.

Die Lust, ochota, chęć; *ertönen*, rozbrzmiewać; *wandeln*, przechadzać się; *das Moor*, bagno; *dröhnen*, trząść się; *statt*, zamiast; *duftig*, wonny; *gleiten*, sunąć.

Das Heimweh, nostalgja; *sich senken*, opadać, osiadać; *die Sehnsucht*, tęsknota; *zagen*, bać się.

Lenken, kierować; *mein* (meiner), o mnie.

DER AUSGEPFIFENE SCHAUSPIELER.

„Ich sah hinab auf ein grosses Theater,“ sagte der Mond, „das ganze Haus war erfüllt von Zuschauern; denn ein neuer Schauspieler debütierte; meine Strahlen glitten hin über das kleine Fenster in der Mauer, ein geschminktes Gesicht drückte die Stirn gegen die Scheibe: es war der Held des Abends. Der ritterliche Bart kräuselte sich um das Kinn, aber es standen Tränen in des Mannes Augen, denn er war ausgepiffen worden, ausgepiffen mit Recht.“

Armer Bursche! Aber Stümper dürfen nicht in dem Reiche der Kunst geduldet werden. Er fühlte tief und liebte die Kunst mit Begeisterung, aber sie liebte ihn nicht.

— Die Glocke des Regisseurs ertönte; — keck und mutig, stand in der Rolle, tritt der Held vor — vortreten sollte er vor ein Publikum, dem er zum Gelächter war. — —

Als das Stück zu Ende war, sah ich einen Mann, in den Mantel gehüllt, die Treppe hinabschleichen; er war es, der vernichtete Ritter des Abends; die Maschinisten flüsterten einander zu; ich folgte dem Sünder hinauf in sein Zimmer zu Hause. Sich hängen ist ein unschöner Tod, und Gift hat man nicht immer zur Hand. Ich weiss, er dachte an beides.

Ich sah, wie er das bleiche Gesicht im Spiegel betrachtete und die Augen halb schloss, um zu sehen, ob er als Leiche hübsch aussehe. Der Mensch kann höchst unglücklich sein und doch dabei höchst affektiert. Er dachte an den Tod, an Selbstmord, ich glaube, er beweinte sich selbst, er weinte bitterlich, und wenn man sich recht ausgeweint hat, bringt man sich nicht um...

Ein ganzes Jahr ist seit der Zeit verflossen. Es war Komödie, aber auf einem kleinen Theater; es war eine arme, wandernde Truppe; ich sah das bekannte Gesicht wieder, die geschminkten Wangen, den gekräuselten Bart. Er sah wieder zu mir empor, lächelte — und dennoch war er wieder ausgepiffen worden, kaum vor einer Minute, von einem erbärmlichen Publikum!...

— Heut' abend fuhr ein ärmlicher Leichenwagen aus einem Tore der Stadt, nicht ein Mensch folgte ihm. Es war ein Selbstmörder, unser geschminkter, ausgepiffener Held. Der Kutscher, welcher den Wagen führte, war der einzige Begleiter, niemand folgte, niemand ausser dem Mond. In der Ecke an der Kirchhofsmauer ist der Selbstmörder begraben worden; dort werden die Brennesseln bald emporschiessen, dort wird der Totengräber Dornen und Unkraut von den andern Gräbern hinwerfen.“

WYGWIZDANY AKTOR.

„Spojrzałem zgóry na wielki teatr“, mówił księżyc, „cały gmach był pełen widzów, bo nowy aktor występował po raz pierwszy; promienie moje wśliznęły się przez małe okienko w murze, jakaś uszminkowana twarz przyciskała czoło do szyby: był to bohater wieczoru. Rycerska broda kędzierzawiła się dokoła podbródka, ale lzy stały w oczach tego człowieka, gdyż został wygwizdany, słusznie wygwizdany.“

Biedny chłopak! Ale partacze nie mogą być tolerowani w państwie sztuki. Posiadał on głębokie poczucie artyzmu i kochał sztukę z zapalem, ale ona jego nie kochała.

— — Rozległ się dzwonek reżysera; — śmiało i odważnie, głosiła jego rola, występuje bohater — występować miał on przed publicznością, dla której był pośmiewiskiem.

Gdy sztuka się skończyła, zobaczyłem człowieka, otulonego w płaszcz i skradającego się nadół po schodach; to był on, zdruzgotany rycerz wieczoru; maszyniści szepotali między sobą, a ja podążyłem za grzesznikiem na górę do jego pokoju w domu. Powiesić się to nieładna śmierć, a trucizny nie ma się zawsze pod ręką. Wiem, że myślał o jednym i drugim.

Widziałem, jak bladą twarz w lustrze oglądał, jak przymykał nawpół oczy, aby widzieć, czy pięknie będzie wyglądał jako trup. Człowiek może być bardzo nieszczęśliwy, a przytem jednak w najwyższym stopniu przesadny (zmanierowany). Myślał o śmierci, o samobójstwie, sądzę, że sam siebie oplakiwał, gorzko płakał, a gdy się ktoś dobrze wyplacze, to się już nie zabija...

Rok cały upłynął (Inf. verfliessen) od tego czasu. Dawano komedję, ale w małym teatrzyku; była to biedna wędrowna trupa; znowu zobaczyłem znajomą twarz, uszminkowane policzki, kędzierzawą brodę. Spojrzał znowu ku mnie wgórze, uśmiechnął się — a przecież znowu został wygwizdany, zaledwie przed minutą, przez nędzna publiczność!...

— Dziś wieczór nędzny karawan wyjechał z jednej bramy miasta, nikt za nim nie postępował. Był to samobójca, nasz uszminkowany, wygwizdany bohater. Woźnica, który kierował wozem, był jedynym, który towarzyszył, nikt nie postępował, nikt oprócz księżycy. W kącie pod murem cmentarnym pochowany został samobójca; wkrótce tam wyrosną (wystrzelą wgórze) pokrzywy, a grabarz będzie tam rzucał ciernie i chwasty z innych grobów“.

[H. C. Andersen: „Książka z obrazkami bez obrazków“.]

Przypominamy o odnowieniu
prenumeraty na II-gie półrocze r. b.

KINDER.

Mutter ist entsetzt. Ihre beiden Bengels haben wieder etwas ausgefressen. Bubi hat dem Bob einen Stein ins Ohr hineingepoppelt.

„Um Gottes willen,” jammert die Mutter, „wie konntest du nur so eine Dummheit machen?”

Sagt Bubi: „Ich wollte nur sehen, ob es wahr ist, was du immer sagst, dass bei ihm alles zu einem Ohr hinein und zum andern sofort wieder hinausgeht.”

*

Kleinchen hat seine Puppe beim Pupp doktor. Schon seit drei Tagen. Endlich darf sie sie wieder holen.

„Meine Puppe möchte ich haben,” tritt sie in den Laden.

„Deine Puppe? Auf welchen Namen?”

Meint Kleinchen: „Mäuseschwänzchen heisst sie.”

*

Hänschen mag seine Suppe nicht.

„Schön Suppe essen, mein Junge,” mahnt die Mutter, „Suppe macht grösser.”

Sagt der Junge: „Dann giess doch mal die Suppe in meine Schuhe, Mutter. Die sind zu klein.”

*

Der kleine Kalmar ist nicht versetzt worden. Tobt der Vater: „Dabei habe ich dir noch ein Fahrrad versprochen, wenn du dich vor dem Examen zusammennimmst. Was hast du denn in den letzten Wochen getrieben?”

„Radfahren gelernt, Vater.”

DZIECI.

Matka jest przerażona. Jej obydwaj niesforni chłopcy znowu coś nabroili. Bubuś wepchnął Bobusio wi kamień do ucha.

„Na miłość boską”, biada matka, „jakżeś mógł zrobić takie głupstwo?”

Bubuś powiada: „Chciałem tylko zobaczyć, czy to prawda, co zawsze powiadasz, że u niego wszystko jednym uchem wchodzi, a drugim zaraz znowu wychodzi.”

*

Dziewcinka (maleńka) ma swoją lalkę u doktora lalek. Już od trzech dni. Nareszcie może pójść po nią znowu.

„Chciałabym prosić o swoją lalkę”, wstępuje ona do sklepu.

„Swoją lalkę? Na jakie nazwisko?”

Dziewcinka rzecze: „Ona się nazywa Mysi Ogonek”.

*

Jaś nie lubi (chce) swojej zupy

„(Masz) jeść grzecznie zupę, mój chłopcze”, upomina matka, „od zupy jest się większym”.

Chłopiec powiada: „To wlej-żeż mi tę zupę do moich bucików, mamó. One są za małe”.

*

Mały Kalmar nie dostał promocji. Ojciec wrzeszczy: „A przytem jeszcze przyrzekłem ci rower, jeżeli się zabierzesz należycie do pracy przed egzaminem. Czem-że zajmowałeś się w ostatnich tygodniach?”

„Uczyłem się jeździć na rowerze, ojczu”.

*

ITALIEN IN ACHT TAGEN.

Borax aus Borna will eine Reise machen. Eine Rundreise von zehn Tagen durch ganz Italien. Vorher geht Borax aus Borna zum Buchhändler in Borna.

„Ich will mir Italien in zehn Tagen ansehen. Können Sie mir einen passenden Reiseführer empfehlen?”

Der Bornaer Buchhändler hat etwas. Er hat sogar etwas Ausgezeichnetes.

„Hier Soeben erschienen. Italien in acht Tagen”, sagt er.

Brüllt Borax böse:

„In acht Tagen? Was nützt mir das? Ich will doch zehn Tage fahren! Was mache ich dann die anderen zwei Tage?”

EHRlich.

„Angeklagter, haben Sie das Auto ohne jeden Helfer gestohlen?”

„Jawohl... man kann ja keinem Menschen trauen!”

WŁOCHY W OŚM DNI.

Boraks z Borny chce odbyć podróż. Dziesięciodniową podróż okrężną po całych Włoszech. Przedtem Boraks z Borny idzie do księgarza w Bornie.

„Chciałbym sobie obejrzeć Włochy w dziesięć dni. Czy może mi pan polecić odpowiedni przewodnik dla podróżujących?”

Księgarz z Borny ma coś. Ma nawet coś wyśmienitego.

„Oto, dopiero co ukazało się. Włochy w ośm dni,” powiada.

Boraks krzyczy (ryczy) zły:

„W ośm dni? Na co mi to (się przyda)? Ja przecież chcę jeździć dziesięć dni! Cóż tedy pocznę z pozostałymi dwoma dniami?”

UCZCIWIE.

„Czy oskarżony skradł auto bez żadnego pomocnika?”

„Tak jest... nie można przecież nikomu ufać!”

TINTE IST GEFÄHRLICH.

Manche Kinder haben die üble Gewohnheit, die Tintenfeder in den Mund zu nehmen und sogar abzulecken; andere gedenken, wenn sie in der Schule oder zu Hause einen Tintenklecks ins Heft gemacht haben, die Sache dadurch in Ordnung zu bringen, dass sie ihn sogleich ablecken.

Nun ist erwiesen, dass sich in den meisten Tinten Schimmelpilze und andere gesundheitsschädliche Bakterien in Masse vorfinden, woraus sich die traurigen Vorkommnisse erklären, dass unbedeutende Stiche mit einer in Tinte getauchten Feder hie und da Blutvergiftungen zur Folge haben.

Durch die obenerwähnten Unarten gelangen nun die Pilze und Bakterien durch den Speichel in den Magen und können dort den Keim zu gefährlichen Krankheiten legen. Daher muss man die Kinder auf die Schädlichkeit der Tinte aufmerksam machen.

WOVON DIE GESICHTSFORM ABHÄNGT.

Die Wissenschaft hat nachgewiesen, dass die Nahrung des Menschen von bestimmendem Einfluss auf die Form des Gesichtes ist. Die Schlitzaugen der Eskimos werden auf die überwiegende Fischnahrung zurückgeführt, während die lange Unterlippe und die Stulpnase der Iren eine Folge des fortgesetzten Kartoffelessens sein sollen. Menschen, die gern und viel Zucker essen, sollen volle Lippen erhalten.

Bei Kindern von Alkoholikern konnte Kinnchwund beobachtet werden, und ein spitzes Kinn und hervorstehende Backenknochen sind ein Zeichen reichlichen und regelmässigen Zwiebelgenusses. Für unterernährte Menschen ist die Verengung des Kopfes typisch, und die Schläfen erscheinen wie gepresst.

Die durchschnittliche Gesichtsform der einzelnen Völker ist also nicht zum letzten auf die jeweilige Ernährung zurückzuführen.

FÜRST HEINRICH UND SEINE KANONE.

Nach dem Siebenjährigen Kriege beschloss der Fürst Heinrich von L., seine Kavallerie um ein Pferd zu vermehren, und gleichzeitig wurde bei der Kanonengiesserei in Berlin eine Kanone gekauft. Die Ankunft gab zu einem grossen Feste Anlass. Die hundertzwanzig Soldaten der Armee wohnten der Schiessprobe bei. Leider war das Ergebnis wenig erfreulich, denn am nächsten Tage regnete es aus den Nachbarländern Klagen über Klagen. In diplomatischen Kreisen glaubte man schon an eine Kriegserklärung.

Zwei Tage später wurde die Kanone wieder nach Berlin zurückgeschickt. Beigefügt war folgender Brief: „Man wolle die Kanone gütigst zurücknehmen. Wir können sie unmöglich im Lande behalten, denn sie schießt zu weit, so dass Wir alle Geschosse verlieren, die allemal in die benachbarten Länder fallen.“

ATRAMENT JEST NIEBEZPIECZNY.

Niektóre dzieci mają zły nawyk brać do ust pióro (atramentowe), a nawet oblizywać je; inne, zrobiwszy w szkole lub w domu kleks w zeszytcie, myślą sprawę doprowadzić do porządku tem, że natychmiast go zlizują.

Otóż wykazano, że w większej części atramentów znajdują się masowo pleśnie i inne szkodliwe dla zdrowia bakterje, czem się tłómaczą smutne wypadki, że nieznaczne uklucia piórem, umaczaniem w atramencie, pociągają za sobą gdzienięgdzie w następstwie zakażenia krwi.

Dzięki wyżej wspomnianym narowom grzybki i bakterje dostają się więc przez ślinę do żołądka i mogą tam rzucić zarodek niebezpiecznych chorób. Należy przeto zwrócić dzieciom uwagę na szkodliwość atramentu.

OD CZEGO ZALEŻY KSZTAŁT TWARZY.

Nauka wykazała, że pożywienie człowieka ma decydujący wpływ na kształt twarzy. Skośne oczy Eskimosów są wynikiem (sprowadzają się do) przeważającego pożywienia rybnego, podczas gdy wydłużona dolna warga i zadarty nos Irlandczyka mają być skutkiem ciągłego spożywania kartofli. Ludzie, którzy chętnie spożywają dużo cukru, dostają podobno pełne wargi.

U dzieci alkoholików można było zaobserwować zanikanie podbródka, a zaostrzony podbródek i wystające kości policzkowe są oznaką obfitego i regularnego spożywania cebuli. Dla ludzi niedożywianych typowe jest zwężenie głowy, a skronie wyglądają jakby sprasowane.

Przeciętny kształt twarzy poszczególnych narodów sprowadza się więc w niemalej mierze do odnośnego pożywienia.

KSIĄŻĘ HENRYK I JEGO ARMATA.

Po Wojnie Siedmioletniej (1756—1763) książę Henryk L. postanowił powiększyć swoją kawalerję o jednego konia, a jednocześnie zakupiono w odlewni armat w Berlinie jedno działo, którego przybycie dało powód do wielkiej uroczystości. Studwudziestu żołnierzy armji obecnych było przy próbnem strzelaniu. Niestety rezultat był mało pocieszający, bo następnego dnia posypał się z sąsiednich krajów (niem.) cały deszcz skarg. W kołach dyplomatycznych wierzono już w wypowiedzenie wojny.

W dwa dni później odesłano armatę spowrotem do Berlina. Załączony był następujący list: „Uprasza się o łaskawe przyjęcie armaty spowrotem. Nie możemy jej w żaden sposób zatrzymać w kraju, albowiem strzela ona za daleko, tak że tracimy wszystkie pociski, które zawsze padają w kraje ościenne“.

Das tägliche Leben

AUF DER EISENBAHN.

- Geben Sie mir den Eisenbahnfahrplan.
- Wie sind die Abfahrtszeiten nach London?
- Von welchem Bahnhof fahren die Züge nach Brüssel ab?
- Ist der Bahnhof weit von hier?
- Holen Sie mir ein Auto... eine Droschke.
- Wo ist der Wagenabteil für Frauen?
- Wo ist der Wagenabteil für Raucher?
- Ist noch ein Platz unbesetzt?
- Ist dieser Platz besetzt?
- Verzeihen Sie, meine Herren, erlauben Sie, dass ich meine Reisetasche hinaufbringe?
- Um wieviel Uhr kommt der Zug in X.. an?
- Wie lang bleiben wir an der Station X... stehen?
- Wie heisst diese Station?
- Gibt es hier ein Büfett?
- Wo wird man speisen können?
- Wo wechselt man den Zug für die Schweiz?
- Wo ist der Speisewagen?
- Um wieviel Uhr frühstückt man?
- Um wieviel Uhr ist das Mittagessen?
- Was kostet ein Mittagessen?... ein Frühstück?
- Wo findet die Zollinspektion statt?
- Sind die Reisenden gezwungen, der Zollinspektion persönlich beizuwohnen?
- Wo ist der Ausgang vom Bahnhofe?
- Darf ich diese Strecke überschreiten?
- Belieben Sie mir den Gepäcksaal zu zeigen?
- Träger, wollen Sie mir mein Gepäck ausfolgen; hier ist mein Gepäckschein.
- Wo ist der Aufbewahrungsraum?
- Träger, bringen Sie mein Gepäck in eine Droschke und sagen Sie dem Kutscher, er möge mich ins Wiener Hotel führen.
- Fährt der Autobus neben der Bahnstation?
- Belieben Sie mir zu helfen, mein Gepäck hinaufzubringen?
- Wollen Sie mein Gepäck heruntertragen?
- Wo ist die Fahrkartenausgabe?
- Wo soll ich mein Gepäck abfertigen lassen?
- Geben Sie gefälligst eine Fahrkarte erster (zweiter, dritter) Klasse nach X...
- Ich wünsche eine Rückfahrkarte nach Z...
- Welche Gültigkeitsdauer hat diese Fahrkarte?
- Geben Sie mir eine Ausflugsfahrkarte zu ermäßigtem Preise.
- Gibt es in meinem Zuge Waschräume?... einen Speisewagen?... einen Salonwagen?... einen Schlafwagen?...
- Ist mein Gepäck abgefertigt?

Życie codzienne

NA KOLEI ŻELAZNEJ.

- Proszę mi dać kolejowy rozkład jazdy.
- Jakie są godziny odjazdu do Londynu?
- Z jakiego dworca odjeżdżają pociągi do Brukseli?
- Czy daleko stąd do dworca kolejowego?
- Proszę mi sprowadzić samochód... dorożkę.
- Gdzie jest przedział dla kobiet?
- Gdzie jest przedział dla palących?
- Czy jest jeszcze wolne miejsce?
- Czy to miejsce jest zajęte?
- Przepraszam panów, czy pozwolą panowie, że położę na górze swoją walizkę?
- O której godzinie pociąg przybywa do X...?
- Jak długo będziemy stali na stacji X...?
- Jak się nazywa ta stacja?
- Czy jest tu bufet?
- Gdzie można będzie jeść?
- Gdzie następuje zmiana pociągu do Szwajcarji?
- Gdzie jest wagon restauracyjny?
- O której godzinie je się śniadanie?
- O której godzinie jest obiad?
- Ile kosztuje obiad?... śniadanie?
- Gdzie się odbywa kontrola celna?
- Czy podróżni muszą być osobiście obecni przy kontroli celnej?
- Gdzie jest wyjście z dworca?
- Czy mogę przejść przez ten tor (linję)?
- Zechciej pan wskazać mi salę bagażową.
- Numerowy (tragarz), proszę mi odebrać (wydać) mój bagaż; tu jest mój kwit bagażowy.
- Gdzie jest przechowalnia bagażu?
- Numerowy, znieście mój bagaż do dorożki i powiedzcie dorożkarzowi, żeby mnie zawiózł do Hotelu Wiedeńskiego.
- Czy autobus przejeżdża obok stacji kolejowej?
- Proszę, niech pan mi pomoże umieścić na górze mój bagaż.
- Zechce pan mi zdjąć (znieść) mój bagaż?
- Gdzie się odbywa sprzedaż (wydawanie) biletów?
- Gdzie mam nadać (załatwić) swój bagaż?
- Pan będzie laskaw dać mi bilet pierwszej (drugiej, trzeciej) klasy do X...
- Proszę o bilet powrotny do Z...
- Jak długo ważny jest ten bilet?
- Proszę mi dać bilet wycieczkowy po cenie ulgowej (zniżonej).
- Czy w moim pociągu są umywalnie?... wagon restauracyjny?... wagon salonowy?... wagon sypialny?...
- Czy mój bagaż jest nadany?

- Auf wieviel Kilo Freigepäck hat jeder Reisende Recht?
 — Wieviel Uebergewicht habe ich?
 — Geben Sie mir meinen Gepäckschein.
 — Reservieren Sie mir einen guten Platz.
 — Um wieviel Uhr fährt der Schnellzug ab?... der Express?... der direkte Zug?... der Bummelzug?...
 — Werden in diesem Zug Reisende für X... angenommen?
 — Wechseln wir den Zug vor Ankunft in X...?
 — Wo sind die Wartesäle?
 — Ist es richtig der Zug für Hamburg?
 — Wo ist, bitte, der Zug für Brüssel?
 — Wo sind die Wagen erster Klasse?

- Do ilu kilogramów bagażu, wolnego od opłaty, ma prawo każdy podróżny?
 — Ile nadwagi jest u mnie?
 — Proszę mi dać mój kwit bagażowy.
 — Niech pan mi zarezerwuje dobre miejsce.
 — O której godzinie odjeżdża pociąg pośpieszny?... ekspres?... pociąg bezpośredni?... pociąg towarowo-osobowy?
 — Czy ten pociąg zabiera podróżnych do X...?
 — Czy zmieniamy pociąg przed przybyciem do X...?
 — Gdzie są poczekalnie?
 — Czy to jest właśnie pociąg do Hamburga?
 — Gdzie jest pociąg do Brukseli, proszę?
 — Gdzie są wagony pierwszej klasy?

DIE MODE.

Luppe geht Schuhe kaufen.
 Probiert und probiert.
 Zehn — zwölf — fünfzehn Paar.
 „Passen mir nicht!“ sagt er. „Ich möchte gern breite Schuhe.“
 „Mein Herr“, erwidert das Fräulein, „breite Schuhe werden in diesem Jahre nicht getragen. Die waren im vorigen Jahr modern. Heuer trägt man schmale.“
 „Aber, liebes Fräulein“, wehrt Luppe ab, „ich habe noch vorjährige Füße.“

MODA.

Luppe idzie kupić obuwie.
 Próbuje i próbuje.
 Dziesięć — dwanaście — piętnaście par.
 „Nie pasują (mi)!“ powiada. „Chciałbym szerokie buciki“.
 „Proszę pana“, odpowiada panna sklepowa, „w tym roku nie nosi się szerokich butów. One były modne w zeszłym roku. Tego roku nosi się wąskie“.
 „Ależ, droga pani“, odpiera Luppe, „ja mam jeszcze zeszłoroczne nogi“.

Handelskorrespondenz

ANFECHTUNG EINES RECHTSGESCHÄFTS
WEGEN IRRTUMS.

Bremen, den 30. Juni 1936.

Herrn August Raschke,

Danzig.

Am 26. dieses Monats offerierten wir Ihnen telegraphisch

10 Sack Menado-Kaffee
 zu RM. 160.— pro Sack.

Ihr Bestätigungs-Telegramm, welches am 27. Juni nachmittags 5 Uhr hier einlief, wiederholte den Preis unseres Angebotes nicht.

Aus Ihrem Bestätigungsschreiben, welches wir heute früh mit erster Post empfangen, ersehen wir, dass unser Angebot den Preis von RM. 150.— enthalten hat.

Wir stellen hiermit einen Irrtum des Telegraphenamtes fest, denn der angebotene Preis betrug laut Urschrift (Original) unseres Telegramms RM. 160.—.

Unter Berufung auf die Artikel 119 und 121 des B. G. B. (Bürgerliches Gesetzbuch) beeilen wir uns, das Angebot, welches Sie empfangen, wegen Irrtums des Telegraphenamtes anzufechten und erklären es für unverbindlich.

Hochachtungsvoll

(—) Otto Langmann und Komp.

Korespondencja handlowa

ZAKWESTJONOWANIE TRANZAKCJI
SPOWODU OMYŁKI.

Brema, dn. 30 czerwca 1936 r.

Wielmożny Pan August Raschke

w Gdańsku.

W dniu 26-go bieżącego miesiąca ofiarowaliśmy W Panu telegraficznie

10 worków kawy „Menado“
 po 160 marek za worek.

[RM = Reichsmark.]

Pański telegram potwierdzający, który nadszedł tu w dniu 27-go czerwca o godzinie 5-ej popołudniu, nie powtarzał ceny naszej oferty.

Z Pańskiego listu potwierdzającego, który otrzymaliśmy dziś rano pierwszą pocztą, widzimy, że nasza oferta zawierała cenę 150 marek.

Stwierdzamy niniejszym omyłkę urzędu telegraficznego, albowiem cena zaofiarowana wynosiła według oryginału naszego telegramu 160 marek.

Z powołaniem się na artykuły 119 i 121 Kodeksu Cywilnego śpieszymy z akwestjonować ofertę, którą W Pan otrzymał, spowodu omyłki urzędu telegraficznego i uznajemy ją za nieobowiązującą.

Z poważaniem

(—) Otto Langmann i S-ka

Polecamy do nabycia ROCZNIKI Z LAT UBIEGŁYCH

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit
Journal Franco-Polonais”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,
wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska
„Deutsch-Poln. Kleine Zeitung”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,
wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,
wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

U w a g a ! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie angielsko-polskie obecnie **nie** wychodzi. — Ilość roczników ograniczona. — Zamówienia płatne są **z góry**. — Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”, Warszawa I, ul. Waliców 3/4.

Tel. 613-40. — Konto w P. K. O. Nr. 25.635. — Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501.

Rewelacyjna zniżka ceny!!!

Nauka jęz. francuskiego i angielskiego
przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLLOTTE”

dostępna dla wszystkich!

20 płyt=40 lekcyj=100 godzin=4000 wyrazów.

Cena kompletu wraz z podręcznikiem—60 złotych.

Dzisiejsza technika nauczania języków obcych uczyniła tak wielkie postępy, że każdy, przy odrobinie dobrej woli i nieznacznym wysiłku, w kilka miesięcy może zdobyć tę nieodzowną w dzisiejszych czasach wiedzę.

Niema pod tym względem ludzi zbyt starych lub zbyt młodych. Każdy, kto umie posługiwać się książką i słuchem, jest odpowiednim uczniem.

Nie wszyscy może wiedzą, że obecnie można się uczyć języka obcego bez nauczyciela, u siebie w domu, przy pomocy płyt gramofonowych.

Istnieje wiele zagranicznych metod nauczania języków z płyt, żadna jednak nie odpowiada wymaganiom i właściwościom ucznia, którego ojczystym językiem jest polski.

Ale niedomagania te usunięto. Oto powstała specjalna metoda „PHONOGLLOTTE”, opracowana dla Polaków, uwzględniająca przede wszystkim stopniowanie trudności językowych. Dotychczas ukazały się: kurs języka francuskiego w opracowaniu prof. Bol. Kielskiego (recytatorami tekstów na płytach są profesory Instytutu Francuskiego w Warszawie) oraz kurs języka angielskiego w opracowaniu grona profesorów Instytutu Ansona (recyt. prof. D. A. Sykes).

20 płyt dwustronnych obejmuje całość kursu językowego francuskiego lub angielskiego i zupełnie wystarcza do nabycia wprawy we władaniu powyższymi językami. Całkowity kurs stanowi 40 lekcji.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Wystarczy nałożyć płytę na aparat, uruchomić go, uważnie słuchać brzmienia wyrazów danego języka, a jednocześnie, mając na stronie podręcznika ten sam tekst lekcji przed oczyma, głośno powtarzać słyszane zdania. Obrazki przy tekście objaśniają dostatecznie treść zdań. W razie wątpliwości — jedno spojrzenie do słowniczka lekcyjnego wyjaśnia właściwe znaczenie wyrazów. Lekcje powtarzamy dowolną ilość razy, aż do zupełnego jej opanowania, wzrokowego i pamięciowego. Każdą lekcję należy powtórzyć piśmiennie, aby utrwalić nabyte wiadomości.

Po 3-ch miesiącach posiadamy w mowie i piśmie obcy język.

Istotnie, na dobre opanowanie języka francuskiego lub angielskiego przy pomocy metody „PHONOGLLOTTE” wystarczy 100 godzin nauki, a więc 3 — 4 miesiące. Wysiłek to rzeczywiście niewielki, a korzyść wprost nieoceniona.

To też nieocenione usługi oddaje metoda „PHONOGLLOTTE”:

nauczycielom języków obcych — jako uzupełnienie metody nauczania, a często jako środek do własnych studjów ortofonicznych,

uczniom — do powtarzania, uzupełniania i pogłębiania nauki szkolnej,

samoukom — do samodzielnego studjowania języków według wskazówek dodanych do podręcznika, znającym język — do poprawienia akcentu.

Kupcom, przemysłowcom, bankowcom, adwokatom, lekarzom, wojskowym, urzędnikom, buchalterom i t. d. — dla których posiadanie obcego języka jest nieodzownie potrzebne — „PHONOGLLOTTE” ułatwia porozumiewanie się z zagranicą, zwiększa zarobki, wzmacnia pozycję życiową, przyczynia się do awansów.

Aby umożliwić wszystkim korzystanie z tak doskonałego sposobu nauki języków, wytwórnia płyt „PHONOGLLOTTE” obniżyła bardzo wydatnie cenę: komplet płyt „PHONOGLLOTTE” do nauki języka francuskiego lub angielskiego, wraz z podręcznikiem i słownikiem wynosi obecnie tylko 60 złotych (gotówką).

Na prowincję komplety „PHONOGLLOTTE” wysyłane będą za pobraniem pocztowym, w Warszawie — płatność przy dostarczeniu płyt.

Płyty nadają się do każdego gramofonu, kto zaś go nie posiada, może go nabyć również po ulgowej cenie, podanej w poniższym kuponie.

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego”

W Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte” wraz z podręcznikiem i słownikiem za 60 zł. przy wpłacie jednorazowej.
2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko

Dokładny adres

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).